

STARA DEWOTKA.

W tym wizerunku dajemy naszym czytelnikom rycinę drewnianą, jakiej trudno znaleźć wyrównywającą pomiędzy rycinami Angielskiemi i Niemieckiemi. Ta znakomita rycina zupełnie podług oryginału Waldmüllera, jest wyrobiona przez professora Blazyusza Höfel w Wiener-Neustadt.

SZALE INDYJSKIE I FRANCUZKIE.

(Z pisma franc: Mag. Univer. Nr. 45.)

Od niepamiętnych czasów wyraz *Szal*, oznacza w językach wschodnich wyrabianą materyą, przeznaczoną na zawoje lub pasy dla płci obojéj na Wschodzie. W Europie zaczęto najprzód używać téj materyi na zasłony i obicia po domach wielkich panów, a od dwudziestu kilku lat dopiero stanowi ona znakomitą część odzieży, ale tylko dla kobiet. Główne fabryki szalów indyjskich, są w Sirinagor i na całéj dolinie Kaszemiru, przez którą płynie rzeka *Djalem* zwana u starożytnych *Hidaspes*. Wyrobu tego nie znano długo w Europie, i nawet jego użycie w odzieży kobiet nie dałoby się pogodzić z dawniejszemi modami. Lecz jak tylko we Francyi pokazały się szale sprowadzone ze wschodu, zaraz zaczęto je naśladować. Co nastąpiło na początku tego wieku, właśnie wtenczas, gdy i ubior kobiet doznał wielkiéj zmiany: szale tedy zastąpiły miejsce płaszczyków. Wkrótce dały się widzieć szale krajowe w różnych gatunkach, a mianowicie bawełniane, wełniane i jedwabne; bo droższego materyału mogącego się użyć dogodnie na tę fabrykacyą jeszcze nie posiadano. Proste ich desenie odpowiadały taniości użytych materyałów, zwłaszcza że i Kaszemirskie szale ówczesne były bardzo proste; a pierwsi fabrykanci, jakiemi byli między innemi: *Bellange*, *Renouard*, *Colin*, *Lagorce* dali początek przemysłowi, którego skromna kolebka nie wróżyła nadal świetnych powodzeń. Wkrótce sprzykrzyło im się pracować nad wyrobami z materyałów tak pospolitych, a pilne śledzenia P. Bellange wskazały mu, że się znajduje w handlu puch lekki, biały, mięciutki jak jedwab', używany od kapeluszników; nareszcie przekonał się w czynionych prze siebie próbach, że puch ten jest bardzo zdatny na wszelkie tkaniny. Wtedy właściwie powstał wynalazek szalów kaszemirowych francuzkich, i dzięki biegłemu fabrykantowi, Paryż stanął w równi z najpierwszemi miastami rękodzielniczemi całego kraju. Nie można wprawdzie powiedzieć, aby owe szale co do samego sposobu ich wyrabiania, mogły się już porównać z indyjskiemi, które były daleko doskonalsze, ale pokazało się wielkie podobieństwo, jeżeli nie tożsamość co do materyału.

Materyał, za który Francya opłaca się Rossyi, sprowadzany bywa z Niższego Nowogrodu. Jest to puch znajdujący się pomiędzy siercią kóz Kirgizkich, a Kirgizowie, ludy koczujące na stepach poblizkich Astrakanu i Guriewa, trudnią się chowem licznych trzód, stanowiących główne ich bogactwo. Kozy te sprowadzono przed piętnastą laty do Francyi, gdzie one wydawały zawsze bardzo mało puchu, a przez wielkie i niesłychane oszukaństwo, długo uchodziły za sprowadzone wprost z Tybetu, chociaż z Astrakanu jeszcze daléj jest do Tybetu, niż z Saint-Ouen do Astrakanu. Odkąd się zaczęły świetne powodzenia fabrykacyi szalów francuzkich, wiele nad tém rozprawiano, czy szale indyjskie są wyrabiane z wełny owczéj, czy z puchu koziego lub wielbłądziego. W r. 1823 zdania w téj mierze dawniéj już ogłaszane przez podróżników którzy wrócili z Indyi, zostały w treści zebrane bezstronnie, w dziele pod napisem *Histoire des chales*: i pokazało się więcéj zdań za puchem kozim, ale najpoważniejsze z nich były za wełną owczą. Późniéj nowi podróżnicy, ale jednostronni w swém zapatrywaniu się, jakiemi byli: Mookroff, porucznik Gérard, Jacqueminot i inni także, których badania wskazane są w Pamiętnikach Towarzystwa Azyatyckiego założonego w Kalkucie, powiększyli jeszcze w tym względzie niepewność, i odtąd jeszcze waży się opinia pomiędzy dwoma powyższemi zdaniami; chyba więc tylko przez analogią godzi się utrzymywać, że szale indyjskie muszą być wyrabiane z puchu koziego, bo i szale fabryki francuzkiéj z tegoż samego są materyału.

Dziś równie jak w początkach zaprowadzenia fabryki szalów, rozmaitym sposobem i z różnych materyałów je wyrabiają: drukowane, adamaszkowane, haftowane, i t. d. Te są dwojakiego rodzaju: jedne pospolicie robione na warsztacie niewłaściwie nazwanym *Jacquart*, który powinienby się nazywać *Vaucanson* od nazwiska prawdziwego swojego wynalazcy; drugie tkane robotą niby kobiercową ze względu na to, że mają osnowę, a korónkową co do samego rezultatu roboty, i w nich odwrotna strona nie jest postrzygana. Szale pierwszego rodzaju są właściwie kaszemirami francuzkiemi. Postrzygają się one na odwrotnej stronie po ukończoném wyrobieniu, a co, przynajmniéj w dobrych fabrykach, nie ujmuje im trwałości. Tego rodzaju szale w wielkiéj ilości się wyrabiają, i przez cudzoziemców szczególniéj są poszukiwane. Szale zaś niepostrzygane, na pierwszy rzut oka, podobne są zupełnie do prawdziwych kaszemirskich, lecz gdy przypatrzymy się im dobrze, tedy pod żadnym względem nie wyrównywają kaszemirskim, chociaż są pospolicie przedawane pod imieniem indyjskich, jak gdyby rzeczywiście pochodziły z Indyi.

Żaden podróżnik nie opisał warsztątu, na którym Indyanie wyrabiają swoje szale, bo żaden z nich nie będąc rękodzielnikiem, nie miał własnego interesu w tém, aby się przypatrzyć tak ważnéj fabrykacyi, co jednak byłoby wielką przysługą w tkannictwie. Możemy zaś z pewnością twierdzić, że żaden z pisarzów nie dał tego opisu, zwłaszcza iż z wielu fabrykantów francuzkich, którzy się spół-

ubiegali w zamiarze chwalebnym wyrabiania szalów zupełnie na sposób indyjski, każdy doszedł do tego sposobem sobie właściwym, i zwyczajnie swój wynalazek taił przed drugiemi. A gdyby oni mieli najmniejsze wiadomości podane sobie o warsztatach miejscowych w Indyi, tedyby w ostatecznych wypadkach ich usiłowań pokazywała się pewna jednostajność wykrywająca spólne badań źródło. Wreszcie tak powszechne w rzeczy niezmiernie ważnéj milczenie podróżników domyślać się każe, iż Indyanie troskliwie tają przed cudzoziemcami sposoby przez siebie w fabrykacyi szalów używane.

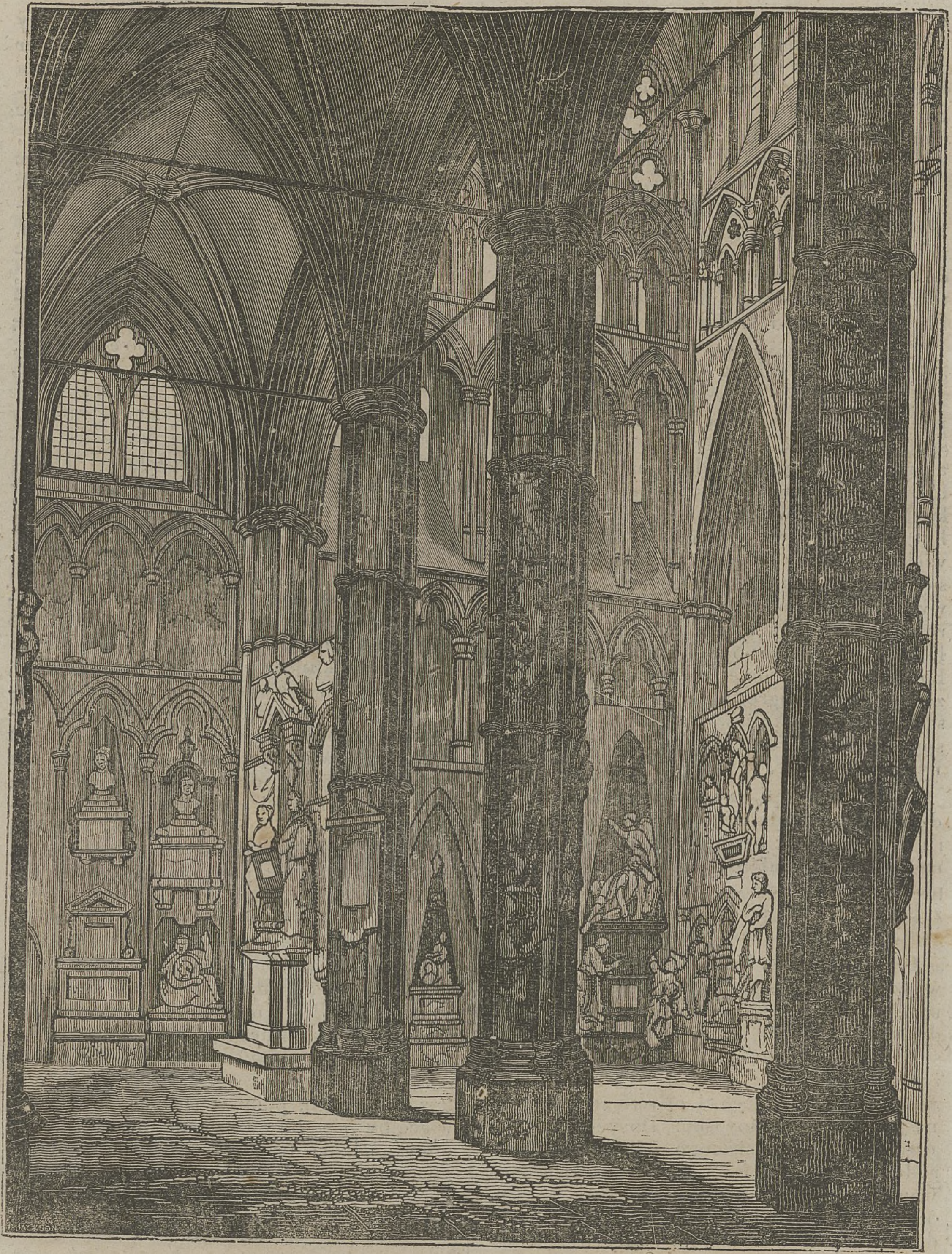
Że szale krajowe we Francyi tak są drogie, pochodz to nie tak od drogości materyałów, jako raczéj od wysokiéj ceny saméjże roboty. W czém wina po większéj części spada na płeć, dla któréj szale się wyrabiają, a przy coraz większém udoskonaleniu swojém mało są pókupne, bo szczególniéj są poszukiwane prawdziwe indyjskie. Gdyby zaś odbyt na szale we Francyi wyrabiane, był większy; tedyby więcéj fabrykantów zajęło się produkowaniem i udoskonaleniem tego wyrobu, a dla pomnożonéj konkurencyi, cena roboty pewnieby spadła. Francya przestałaby w téj mierze być hołdowniczką Azyi, bo zarobki pośrednie na szalach indyjskich zostałyby wynagrodzone i zastąpione zyskiem z szalów krajowych po zniżonéj cenie sprzedawanych, a przez to upowszechnionych w Europie.

Lecz powié kto, że sama potrzeba sprowadzania szalów indyjskich dla brania z nich wzoru do desseniów, aby utrzymywać i odnawiać, nasz gust, zmuszałaby do dawania im zawsze pierwszeństwa przed naszemi, i uważania ich za wzory. Tu jeszcze zachodzi wątpliwość, którą weźmiemy zaraz pod uwagę.

Przypuśćmy, że kiedy można będzie zaprowadzić taką ścisłość w systemacie celnym, iżby nie wszedł ani jeden szal kaszemirowy do nas, czyliżby przezto ustały fabryki szalów krajowych, wcale się nam tak nie zdaje. Każdemu wiadomo, jak Indyanie w swoich zwyczajach i obyczajach zawsze na jedném są stanowisku. Dosyć jest nam uważyć rękodzielnie tego odwiecznego narodu, a przekonamy się że one nacechowane piętnem niezmienności jego charakteru, od początku swego zaprowadzenia; zawsze dostarczały potrzebom mieszkańców jednakowych wyrobów, które równie jak ich potrzeby w niczém nie ulegały zmianie. Wolne od wpływu niestałéj i dziwacznéj mody, mając zabezpieczony sobie odbyt, którego żadna odmiana gustu nie zatamuje, nie przestają one produkować wyrobów; za które mają gotową i pewną zapłatę. Nie mają tam miejsca żadne próby, żadne doświadczenia, zawsze są używane też same dessenie, kolory i materyały, a w odzieży zawsze kształty jednakowe; jakiś wszakże nieznany, a nader silny powód skłonił Indyan do odstąpienia od dawnéj rutyny. Nie można zaś twierdzić, ażeby oni dla własnéj dogodności przestali wyrabiać szale ze staremi desseniami, które są zupełnie odmienne od nowych. Wszystko tedy naprowadza nas na tę myśl, że moda tak zmienna i wielowładna w Europie, narzuciła swoje gusta i rozkazy Azyi. Na głos jéj szerokie szlaki nieznacznie ustąpiły wązkim, wysokie palmy zniżonym, kolory jasne przygaszonym, słowem: prostota zajęła miejsce przepychu. Zdaje się być rzeczą niezawodną, że te nowe dessenie, dotąd niesłychane w Indyi jeżeli nie podane, tedy przynajmniéj wskazane zostały przez gust Europejski, gdy fabrykanci indyjscy zaprowadzają coraz większe rozmiary, podług wzrastającéj coraz skłonności kobiet nie azyatyckich, ale europejskich do wszystkiego, co tylko jest nadzwyczajném. Tu aby sprzedać szal krajowy, chociażby w najlepszym gatunku i co do materyału i roboty, trzeba koniecznie powiedzieć damie, albo że szal, który ona targuje, jest wyrobiony w Paryżu, otóż go pewnie odrzuci z pogardą, albo udać go za prawdziwy indyjski, a pewnie go kupi. Lecz kupiwszy w tym ostatnim razie, dowie się niezawodnie od znawców mających w tém swój interes, aby wyroby indyjskie nie ustąpiły krajowym, że jéj szal jest francuzki, i wnet zacznie wrzeszczéć i głosić wszędzie, że ją oszukano; i póty nie ustanie, aż kupcowi zwróci szal przez siebie kupiony, aby sobie zakupiła prawdziwy indyjski choćby stary, poplamiony i ponaprawiany. W przedaży szalów postrzyganych czyli kaszemiru francuzkiego, niemasz tych niedogodności, bo one widocznie się odróżniają od indyjskich, nieprzedają się tedy za to czém są, i w ich odbycie żadna nie zachodzi trudność, a zatém odbyt na nie jest nierównie większy, niżeli na prawdziwe indyjskie. Jak więc gust dam Europejskich wpływał zapewne wiele na zmianę i ulepszenie szalów indyjskich, tak tenże gust zwrócony do szalów krajowych, pomnażając ich odbyt, najwięcéjby się bez wątpienia przyczynił do udoskonalenia tego wyrobu w Europie, a mianowicie we Francyi, gdzie już długie i wieloliczne proby tyle dokazały.

OBRAZ LONDYNU.

Pomiędzy innemi kościołami w Londynie, zajmuje pierwsze miejsce kościół Opactwa West-minsterskiego. Odwołując się do danego już przez nas opisu tegoż Opactwa w Nrze 54, przedstawiamy tu widok nawy kościoła, jako też *ustronia poetów*. Następnie



(Ustronie Poetów.)

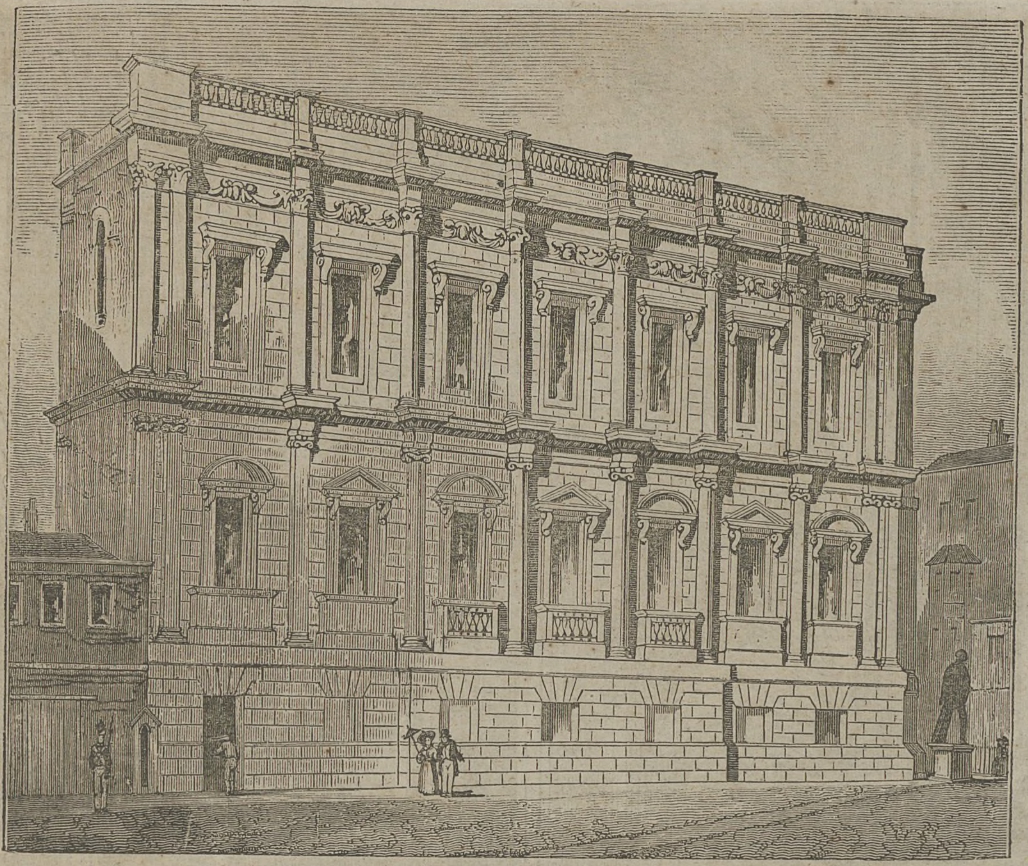
kościół Sgo Stefana w Walbruk odznaczający się kształtną regularnością, uważany jest za arcydzieło Krystyana Wrena. Znaczna część kościołów Londynu ukrytą, jest w ciasnych ulicach jak Mary-le-Bone, Sgo Idziego, Zbawiciela, Kościół zaś Sgo Idziego przy Fields Sgo Sepulchre, Sgo Andrzeja przy Holborn, nowy Sgo Pankracego i kaplica na placu Waterloo, należą do najokazalszych kościołów Londynu. Oprócz kościołów anglikańskich znajduje się w Londynie 16 Katolickich, 7 Niemieckich Ewangielickich i



(Widok wewnętrza Opactwa Westminsterskiego.)

Reformowanych, 2 Hollenderskie, 6 Francuzkich, 1 Szwedzki, 1 Szwajcarski, 1 Grecki i 1 Armeński, jako też 6 Synagog, przeszło 100 domów do modlitwy różnych sekt protestanckich.

Między pałacami królewskiemi w Londynie, nie masz ani jednego, któryby był odpowiednim, godności panującego nad wielkiém i zamożném państwem. Przed Jakóbem I. królowie angielscy mieszkali częścią w gma-



(Whitehall.)

chu Tower, częścią w pałacu Westminsterskim. Dawny pałac St. James od strony północnéj parku tegoż nazwiska, zbudowany przez Jakóba Igo i od r. 1695 będący rezydencyą królów angielskich, nigdy nie był ani wspaniałym ani pięknym. Od ulicy St. James przechodzi się przez długą bramę na ciasny dziedziniec otoczony nizkiemi nieznacznemi budowlami, dwa inne dziedzińce nie są lepsze; wspaniałe pokoje królewskie znajdują się od strony parku, który bez wątpienia jest zachwycający przyległościami. Nie wygląda wcale ten gmach na królewski, wszystko chociaż dopiero w r. 1821 zupełnie odnowione, odznacza się opustoszeniem i ruiną. Carthon lub Burlingtonhouse prywatny pałac Jerzego IIgo, był to mały ozdobny gmach, który późniéj zniesiony został, a na jego miejscu zbudowano w parku St. James nowy pałac, którego przynajmniéj front od strony ogrodu jest ozdobny i zachwycający. Dach i kolumny tego pałacu są z lanego żelaza. W ogóle gmach ten odznacza się lekkością i prostotą, a w niektórych częściach nawet wspaniałością.

Wspomnieć tu jeszcze wypada o pałacu Whitehall, który Henryk VIII kupił od kardynała Wolsey, i który aż do czasu swojego zniszczenia przez pożar, to jest do r. 1697 był rezydencyą królewską. Teraźniejszy pałac Whitehall, którego widok tu się załącza, jest pięknym gmachem z ciosowego kamienia, w nowym stylu, jest to jednak tylko pawilon dawnego pałacu, który aż do parku St. James się rozciągał. W nim sala główna odmalowana przez Rubensa. Przed północną stroną tego pałacu Karol I na dniu 30 stycznia 1649 r. ściętym został. W ogrodzie Whitehall ku Tamizie, stoi piękny bronzowy posąg Jakóba II, rzeźby Gibbona, który podczas panowania Karola IIgo, żył w Londynie, i od tego króla szczególniéj był poważanym. Stoi ten posąg na skromnym piedestału, wyobraża króla jako imperatora Rzymskiego z bluszczowym wieńcem na skroniach, a dawniéj trzymał w prawicy buławę. Twarz króla wyraża ponurą, a nawet melancholiczną powagę.

Wspaniałym jest pałac Somersethouse mieszczący w sobie różne biora rządowe i i królewską akademią nauk. Mieszkała tam królowa Elżbieta; pałac ten ma długości 800 a szerokości 500 stóp, w r. 1775 odbudował go Chamber, i wałem wzdłuż Tamizy idącym przyozdobił. Liczy się on do najcelniejszych w Londynie. Toż następujące gmachy,

jakoto: nowy dom pocztowy, wspaniały gmach celny nad Tamizą z największą salą w Europie, nowo wyporządzony skarbiec, starożytny pałac Masionhouse, przeznaczony na mieszkanie dla pierwszego urzędnika starego miasta (Lorda Mayora), muzeum angielskie, uniwersytet, królewskie kollegium, kollegium lekarskie, wielkie i przecudownie urządzone szpitale Bethle w Lambeth w r. 1814 zupełnie przebudowane, szpital Bartholomeu w Smithfüld przez P. Gibbs w r. 1729 nowo wybudowany i mogący pomieścić 11,000 chorych; Dom podrzutków i szpital Guy, niezmiernie przestronne więzienia w Colbathfield, w których więźnie na klassy podzieleni, biorą nauki, i usposabiają się do zarobkowania, wszystkie wspaniale zabudowane zwracają przez swą piękność i okazałość oczy cudzoziemców i zadziwiają ich swoim ogromem.

Z pomiędzy pałaców prywatnych, najznaczniejszemi są: Pałac księcia Welingtona, obok którego londyńskie damy kazały postawić kolosalny posąg Achilesa, z rysem twarzy do księcia podobnym. Northumberlandhouse w Charing, w r. 1821 wspaniale odnowiony. Pałac Lambeth rezydencya arcybiskupów Canterbury. Gmach ten z wieku XIIIgo może jest najdawniejszy w całym Londynie. Tam odbywały się niegdyś sądy na kacerzów, a obok były więzienia w wieży Lollard, która swoje nazwisko winna jest Lollardom, stronnikom Wikleffa w wieku XIVtym okrutnie prześladowanym. Pałac Malborough w Palmall, Spencerhouse przy ulicy St. James w pięknym guście greckim, Berdfordhouse, wszystkie te mieszkania należące do najznaczniejszych familij w kraju, mieszczą w sobie bogate zbiory starożytności i arcydzieła kunsztów, do których jednak przystęp dla cudzoziemców bardzo utrudniony.

Z trzynastu teatrów londyńskich do najcelniejszych należy: teatr opery Włoskiéj, mogący pomieścić w sobie 2,400 osób, ozdobiony zewnątrz żelazną kolumnadą i mający salę podobną téj, która się znajduje przy teatrze *Scala* w Medyolanie. Teatr Drurylane stoi już od r. 1662, po dwukrotném spaleniu się w latach 1771 i 1809, powstał za każdą razą w piękniejszym guście, może mieścić w sobie do 3,000 osób, ztąd się rozeszła sława dramatyków angielskich. Teatr Coventgarden cały odbudowany w r. 1808 na wzór świątyni Minerwy w Atenach, należy do najpiękniejszych w Europie, może się także w nim pomieścić 3,000 osób. Teatr Haymarket, mały, lecz ozdobny, tudzież teatr opery angielskiéj wznoszący się po nad brzegiem Tamizy, są jedyne, w których przedstawienia miewają miejsce w porze letniéj. W amfiteatrze Astley przedstawiane bywają jedynie sztuki gimnastyczne. Inne teatra, jak Royal circus, Sadlera, Wollsa, przeznaczone są na widowiska dawane dla ludu.

WYPIS Z PUGILLARESSU JEDNEGO NIEMCA, KTÓRY SIĘ DOBROWOLNIE ZAMORZYŁ GŁODEM.

Dnia 3 października 1818 r. jeden oberżysta przechodząc przez las ustronny niedaleko Forst w niewielkiéj odległości od Ziegenkrug, usłyszał głuche jęczenia człowieka leżącego w dole świeżo ukopanym. Ten nie miał żadnéj rany; a jego odzież, która wcale nie okazywała nędzy, ale raczéj dobre mienie, nie była poszarpana, jak to zwykle bywa po walce z napastniczem, ale tylko cokolwiek sponiewierana i wytarta. Oberżysta przemówił do tego biedaka, i starał się przywrócić go do przytomności; lecz nadaremnie, wziął go tedy na barki, i zaniosłszy do swojéj gospody, tam rozgrzał i ponawiał usiłowania, aby zemdlonego ocucić, uważając nareszcie po strasznem wychudnieniu i po ruchach konwulsyjnych jego ust, że omdlenie pochodziło z czczości, wlał mu chociaż z wielką trudnością filiżankę bulionu z żółtkiem od jaja; i zaraz ten człowiek pokazał się odżywionym, podniósł się trochę i znowu opadł, i umarł. Znaleziono przy nim woreczek próżny, nóż i pugillares, w którym wypisane były ołówkiem notatki następujące, ogłoszone późniéj przez Huffelanda, Mare i Faiset.

I.

« Człowiek litościwy, który mnie tu znajdzie kiedyś po mojéj śmierci, niechaj będzie łaskaw mnie pogrzebać i niech sobie zabierze za ten trud: moję odzież, woreczek, nóż i pugillares. »

« Byłem ja, dnia 12 lutego 1812 r. jak tego można się doczytać w paszporcie, który noszę przy sobie, osiadłym kupcem w S. lecz straciłem przez nieszczęśliwe przypadki, kradzieże, i t. d. większą część mego majątku. Niepodobna mi było dopełnić ściśle moich zobowiązań, uzyskano tedy przeciwko mnie wyrok uwięzienia, oraz sprzedano moje sprzęty i nieruchomości. »

« Cóż miałem począć, bez pieniędzy na tym świecie, jeżeli nie umrzeć z głodu? Cały mój majątek, jaki mi pozostał w woreczku, wynosił 8 groszy i 6 feników. Szedłem sobie z tą summą do F. gdzie stanąłem o 4téj godzinie, tam oddałem dwa listy na pocztę, i zapłaciłem 5 groszy za list do mojéj ciotki, która nie odbiéra listów z poczty, jeżeli te nie są frankowane. »

« Wydałem na żywność dla siebie groszy 3, i wyszedłem z F. o 20 minut na 5tą, ma-

jąc tylko dwa grosze i 6 feników, które mam jeszcze i teraz, kiedy to piszę. Opatrzność mnie powiodła na wielki gościniec przez B. Zanocowałem tedy pod gołém niebem, między L. i F. bo z dwoma groszami nie mogłem się spodziéwać, abym znalazł nocleg w oberży.»

« Lecz o 2giéj zrana, nie mogłem dłużéj znieść deszczu i zimna dokuczającego mi w krzaku, gdzie się położyłem; wstałem tedy, przeprawiłem się przez P. i zająłem sobie na moje noclegi to miejsce, gdzie jestem teraz, i gdzie myślę czekać śmierci okropnéj, bo nie chcę, ani mogę żebrać.»

« Wczoraj 15go b. m. (września) urządziłem sobie chatkę, a dziś 16go piszę tę notatki; niestety! wszakto tu mam umrzéć z głodu, bo w moim wieku (52 latach) już nie przyjmują do wojska, napróżnom się udawał do wszystkich naczelników wojskowych.

«Nie chcę ja także szukać wsparcia u moich dalekich krewnych i przyjaciół, bo podług mnie, niemasz nic okropniejszego, jak żyć z łaski czyjéj, zwłaszcza kiedy kto był dawniéj panem u siebie, i posiadał znaczny majątek.»

« Bardzo proszę tego, co mnie znajdzie tu po mojéj śmierci, która zapewnie nastąpi za kilka dni, bo nie mogę dłużéj znieść głodu, pragnienia, wilgoci, zimna, i bezsenności zupełnéj, aby to pismo posłał przez pocztę memu bratu N. mieszkającemu w N. opieczętowawszy je z załączoném świadectwem o mojéj śmierci. Mój brat chętnie mu zwroci koszta téj posyłki.»

Niedaleko Forst d. 16 Września 1818 r.

II.

« Od 6ściu do 7miu tygodni byłem chory. Niosąc worek jęczmienia na strych, spadłem ze schodów, i uczułem, że mi coś urwało się w brzuchu. Odtąd ból mi ciągle dokucza.»

« Żyję ja jeszcze, lecz jakąż noc przebyłem! jakem przemókł! jak zmarzł, o Boże! Ani żywéj duszy nie widziałem od kilku dni, nikogo, oprócz kilku ptaków.»

d. 17 Września

III.

« Przez całą prawie noc poprzedzającą tak ostre zimno było, że musiałem się przechadzać, chociaż chodzenie zaczyna mi być bardzo trudne i przykre, bom bardzo osłabiony!

18 Września.

IV.

« Moje położenie zawsze jest jednakie. Gdybym miał przynajmniéj krzesiwko, żeby sobie rozpalić nieco ognia wśród nocy! bo tu jest dużo chróstu suchego, nie mam rękawiczek, i jestem tak lekko ubrany. Łatwo sobie wyobrazić można, co to ja muszę cierpiéć, przez tak długie nocy! Boże! byłbym mógł pożyć jeszcze 50 lat!»

19 Września.

V.

« Ani żywa dusza nie przechodzi tędy od 7miu dni. Tym czasem w moim żołądku straszliwy hurkot się dzieje, i chodzi mi nizmiernie ciężko. Deszcz nie padał od 3ch dni! Lecz spodziewam się, że będę już wybawionym za dwa dni.»

« W przypadku gdyby wpisywano moje zejście w księgach kościelnych parafii N. niechże napiszą, że ja urodziłem się d. 6 marca 1786 r. w R. niedaleko N. a umrę w dniu, którego data nie będzie oznaczona w moim dzienniku. Mój ojciec nazywał się M. C. N. był pastorem w T. Moja matka była pani G. D. Nie byłem żonaty.»

20 Września.

VI.

Ażeby cokolwiek uspokoić pragnienie straszne, które mnie udręcza od siedmiu dni i nocy, poszedłem do Ziegenkrug, miasta odległego o milę od mojéj chatki, tam wypiłem butelkę piwa za mój ostatni pieniądz, ale musiałem iść więcéj niż 5 godzin do tego miata. Gdy oberżysta widział mnie idącego od F. wyszedłszy więc z gospody udałem się w inną stronę, i założyłem sobie mieszkanie znowu niedaleko Ziegenkrug. Z tém wszystkiém butelka piwa nie wiele mnie orzeźwiła, zawsze mi dokucza okropne pragnienie, ale przynajmniéj mam blizko siebie wodę, bo moje nowe mieszkanie jest niedaleko pompy, gdy przedtém nie było nigdzie wody wśród wrzosów. Napiję się sobie z pompy, jak tylko się ściemni, jeżeli śmierć mnie wkrótce nie wybawi. Mój Boże! jak ja wyglądam mizernie, strach było patrzéć w lustro oberżysty.

21 Września.

(Dokończenie w następującym Nrze.)

KANTOR GŁOWNY przy Księgarni Szkół Publicznych J. Glücksberga, Ulica Przejazd Ner 649. w Warszawie, w Drukarni Ner. 744.